Żegnamy siostrę Celinę. Powie ktoś… cóż, człowiek równy człowiekowi… śmierć równa śmierci, ale nie jest tak, gdyż żegnamy osobę zakonną, osobę zaślubioną Oblubieńcowi, Chrystusowi. Ten wystarczył jej za wszystko… Jej cela zakonna to przemawiająca skromność… biurko, szafa i łóżko… na ścianie święte obrazki i tak ważny dla niej ołtarzyk strojony kwiatami. Czasem sama niosła je z łąki albo otrzymywała w darze, aby postawić przy świątkach. Wówczas oblicze jej rozjaśniał uśmiech, co mówił o niej wiele… że ma je dla Oblubieńca i Jego Matki.

Pokazała światu, że w ubóstwie, prostocie życia i pokornej, cichej służbie tkwi tajemnica drogi ku świętości. Świat powiedziałby o niej: na scenie życia była jak drugoplanowy aktor. Drugoplanowy? Tak myśli świat. A w oczach Boga-Jezusa-Oblubieńca tak zdobywała duchowego Oscara, zdobywała świętość! Cóż, że nie były dla niej wielkie urzędy, a szycie kołder w szwalni, cóż, że to nie jej kłaniano się wpół, a ona sama pochylała się w trudzie jako salowa i cóż, że nie jej było siadać w pierwszych rzędach w świątyni, a służyć pracą w zakrystii. Cóż, że życie jej dalekie było od tego, co ceni świat. A było ono cenne, bo na wzór Jezusa… cichego, ubogiego i pokornego, i właśnie takie prowadziło siostrę Celinę ku świętości…

Siostro Celino, dziękujemy Bogu za Twe życie. Prosimy, wstawiaj się za nami u Boga i my pamiętać będziemy o Tobie w naszych modlitwach.

o. Wojciech Ruszniak OMI